

Pielgrzymka Jubileuszowa do Ziemi Zbawiciela.

W dniach od 4 do 12 lipca br. udała się 44-osobowa grupa pielgrzymów do Ziemi Świętej i na Górę Synaj. W jej składzie byli dwaj kapłani: ks. Leszek Struk – proboszcz parafii choroszczańskiej, ks. Wojciech Rogowski – nasz parafianin, aktualnie wikary w parafii p.w. Świętej Rodziny w Czarnej Białostockiej, oprowadzał nas profesjonalny przewodnik, który ma na swym koncie ponad 100 pielgrzymek po Ziemi Jezusa pan Tomasz Kosiek, profesor wyższej uczelni na Śląsku. Pozostali uczestnicy to przede wszystkim pielgrzymi z naszej parafii, mieszkańcy Białegostoku, parafianie z Michałowa i jedna osoba z dalekich Suwałk. Byłoby nas o jedną osobę więcej, Agnieszkę – gdyby nie prozaiczny wypadek, zagubienia paszportu na dwa dni przed wyruszeniem do Izraela.

Pielgrzymka odbyła się w Roku Jubileuszu 550- lecia parafii choroszczańskiej. Była to specyficzna forma rekolekcji zlokalizowanych na Bliskim Wschodzie – Egipcie i Izraelu. Pomocą służyło nam Franciszkańskie Biuro Pielgrzymkowe PATRON Travel które na terenie Egiptu posiadało się Biurem Podróży ALFA STAR. Pielgrzymka została zorganizowana bardzo profesjonalnie. Zapewne owocowały doświadczenia sprzed dwóch lat. Wyjazd poprzedziły dwa spotkania robocze, na których pielgrzymi zapoznali się z jej harmonogramem tej religijnej wyprawy, trasą, kosztami oraz możliwymi niespodziankami. Zostaliśmy uprzedzeni, że najlepszą walutą w tych krajach jest dolar amerykański lub euro. Funt egipski czy szekel izraelski są dobrą walutą do zakupów na miejscu; płacąc twardą walutą reszta zostaje wydawana w funtach lub szeklach. Dla wielu z nas problemem było takie skoncentrowanie podstawowego bagażu (do 18 kg na osobę) oraz ręcznego (5 kg). Pielgrzymkę rozpoczęliśmy w sobotę o godzinie 11,15 Mszą świętą w kościele parafialnym w Choroszczu, a zakończyliśmy dziewięć dni później w niedzielę również w naszej parafii. Dystans z Choroszczu do Warszawy pokonaliśmy autokarem. Po sprawnej odprawie bagażowej otrzymaliśmy stosowne bilety, które umożliwiały przelot samolotem. Trasę z Okęcia do Taby w Egipcie pokonaliśmy czarterowym Boeingiem 737-400 LOT-u, nr rejsu SP LLF. Dla wielu pielgrzymów była to pierwsza podróż lotnicza. Czterogodzinny lot do Egiptu (10 000 metrów n.p.m.), nad Ukrainą, Rumunią i Turcją przy sprzyjających warunkach meteorologicznych przebiegł bez żadnych zakłóceń. Załoga samolotu składała się z siedmiu osób: kapitan - Jan Baberowski, I oficer - Robert Wdowiarski, I oficer (praktykant) - Leszek Madziar, szefowa pokładu - Małgorzata Zapiec oraz trzy stewardessy – Agata Bogusz, Maria Nowosielska i Agata Sobczak (udzielająca informacji). Wszyscy członkowie załogi otrzymali w prezencie zestawy jubileuszowych parafialnych kart pocztowych oraz okłaski po bezpiecznym lądowaniu w Egipcie na półwyspie Synaj. Po wyładowaniu bagażu udaliśmy się do hotelu Saladyn na krótki nocleg. Od rana czekało na nas Morze Czerwone a ściślej Zatoka Akaba z przezroczystą wodą zachęcającą do kąpieli można również było skorzystać z pięknego basenu wśród palm. Nurkowaliśmy w tej toni

szukając pięknych koralii, muszelek i kamieni. Niestety, nie dane nam było zabrać ze sobą tych skarbów. Zostaliśmy poinformowani, że za taki przemyt może grozić nam wysoka grzywna a nawet inne problemy (np. zatrzymanie grupy) na granicy egipsko – izraelskiej. Tradycyjnie dzień pielgrzymkowy przedstawiał się następująco: pobudka (ok. godz. 6⁰⁰ - 6³⁰), śniadanie, zwiedzanie miejsc świętych, obiadokolacja (ok. 19⁰⁰) i nocleg w hotelu. Przemierzaliśmy śladami Starego i Nowego Testamentu – proroków Izraela oraz Jezusa Chrystusa. Braliśmy aktywny udział w codziennych Mszach Świątych ze spontaniczną modlitwą wiernych i przyjmowanie Komunii Św. również pod dwiema postaciami. Wielkim przeżyciem było dla nas nocne wejście na Górę Mojżesza, wysoką na 2 300 m n.p.m., zlokalizowaną w pasmie gór Synaju. Nie wszyscy z nas zdecydowali się na ten trudny i wyczerpujący wypad. Uwarunkowania zdrowotne (nadciśnienie, dolegliwości sercowe) wykluczały raczej udział w tej wędrówce. Ci, którzy udali się nie żałowali. Podjazd autobusem wyruszającym o godz 23.00 umożliwił skrócenie czasu i krótszą wspinaczkę. Składała się ona niejako z trzech etapów. W miarę łagodnego podejścia, trudnej wspinaczki po skałach oraz wejścia po 800 kamiennych stopniach. Wraz z żoną Anielą zdecydowaliśmy się na pieszą wędrówkę nie korzystając z pomocy wielbłądów, żartobliwie nazywanych *camel taxi*. Muszę podkreślić, że co prawda z problemami, ale dotarliśmy z wielkim wysiłkiem i chwilami wahań, na szczyt tej góry, było była wówczas godzina piąta rano. W tym czasie nasi księża odprawiali już na szczycie Eucharystię. Podziwialiśmy później wspaniałą, niezwykle malowniczy wschód słońca. Trzaskały flesze aparatów i rejestrowały to kamery filmowe. Cieszyłem się bardzo z tego sukcesu. W kraju wraz z żoną przemierzyłem jedynie Pieniny zdobywając Trzy Korony (982 m n.p.m.) i Wysokie Skałki (1 050 m n.p.m.). Po zejściu z Góry Mojżesza zwaną także Górą Eliasza zwiedzaliśmy klasztor św. Katarzyny. Trzeci dzień pielgrzymki zakończyliśmy przejazdem na granicę egipsko – izraelską. Na wszelki wypadek składaliśmy stosowne oświadczenia, że „wyjeżdżam na pielgrzymkę do Ziemi Świętej, która ma charakter religijny i nie zamierzam pozostać w państwie izraelskim dłużej niż na czas trwania pielgrzymki”. Istniało przecież ryzyko, że służby graniczne Izraela mogłyby zatrzymać kogoś z pielgrzymów i uniemożliwić mu wjazd do Ziemi Świętej. Na szczęście granicę udało się pokonać bez problemów i w komplecie dotrzeć do miejsca przeznaczenia (Jerozolima/Betlejem). W Betlejem zwiedzaliśmy Bazylikę Narodzenia Pańskiego. Duże wrażenie zrobiła na nas grotta, gdzie według tradycji anioł ukazał się pasterzom. Tam znaleźli, jak wiemy z Ewangelii, Dziecię leżące w żłobie. Zwiedzaliśmy również wykopaliska dawnego klasztoru z I wieku po Chrystusie. To ważne miejsce dla wszystkich chrześcijan pamiętające również czasy bizantyjskie o czym świadczą fragmenty posadzki. Bazylika Narodzenia Pańskiego gdzie była odprawiana dla nas Msza św. to miejsce związane ze św. Józefem oraz św. Hieronimem. Ten ostatni przetłumaczył na łacinę Pismo Święte tzw. Wulgatę. To on stwierdził, że „nieznajomość Pisma świętego jest nieznajomością Chrystusa”. Grotta Mleczna to miejsce związane z ucieczką ciężarnej Maryi do Egiptu. Tradycja mówi, że nakarmiła Jezusa a kropla mleka

pozostawiła swój ślad na ścianie. To miejsce związane z macierzyństwem Maryi jest często odwiedzane przez osoby pragnące mieć dzieci a nawet te, które nie mogą ich mieć i to potwierdzone orzeczeniem lekarskich a później dzieją się cuda i można oglądać grubą księgę dokumentującą historie wymodlonych dzieci z całego świata, były tam również świadectwa z Polski. W dalszym etapie zwiedzaliśmy Syjon Chrześcijański w Jerozolimie, Wieczernik – miejsce ustanowienia Najświętszego Sakramentu. Dalsze etapy to Grób Dawida, miejsce Zaśnięcia Matki Bożej oraz Kościół św. Piotra z Gallicantu.

Była to również okazja do pogłębienia naszej wiedzy z zakresu fauny i flory Bliskiego Wschodu. Przechadzając się po nielicznych parkach zbieraliśmy szyszki cedrowe i piniowe, drzew iglastych sosnowatych występujących w rejonie Morza Śródziemnego. Przejeżdżając Doliną Cedronu i Doliną Gehenny opasającej Jerozolimę mogliśmy podziwiać poszczególne wzgórza i pagórki: Góra Moria, Wzgórze Gareb, Górę Złej Rady, Górę Zgorszenia (przypominającą o 700 księżniczkach - żonach Salomona). Zwiedzaliśmy szereg zabytków Jerozolimy związanych z czasami Chrystusa: Domy Arcykapłana Annasza i Kajfasza, z których zachowały się schody z czasów rzymskich. Dotarliśmy do kościoła, gdzie był sądzony Chrystus (Pałac Kajfasza) i zaparł się św. Piotr. W dolnych partiach kościoła wrażenie robiły cysterny rzymskie ze śladami wrytych krzyży. Były to po prostu potężne groty (lochy) gromadzące wodę zbudowane w pierwszych wiekach po Chrystusie. Często te budowle to kościoły chrześcijańskie, które w czasach rzymskich zamieniono na świątynie pogańskie. Przykładem tego jest kościół franciszkański, gdzie przez kratę widoczny był posąg bogini Wenus. Dotarliśmy do domu gdzie urodził się Poprzednik Pański tj. św. Jan Chrzciciel patron naszej parafii. Środa (8 lipca) była półmetkiem naszej pielgrzymki. Od rana do wieczora dzień obfitował w wiele wrażeń. Z Jerozolimy wyjechaliśmy do Cezarei Nadmorskiej. Za Heroda została ona zbudowana od podstaw i stanowiła faktycznie rzymską stolicę Palestyny. Niestety, nie dotrwały te portowe budowle zlokalizowane nad Morzem Śródziemnym do czasów obecnych. O tamtych czasach mówią jedynie ruiny stopniowo odsłaniane przez archeologów. W XIII wieku tereny te zostały opanowane przez Krzyżowców. Po 10 latach Cezarea Nadmorska została doszczętnie zniszczona przez Arabów. Wiadomo, że istniała tam katedra św. Piotra i twierdza, w której przez dwa lata był więziony św. Paweł (Dzieje Apostolskie). To tędy wiódł słynny rzymski akwedukt doprowadzający wodę do tego miasta. Mieliśmy szansę obejrzeć amfiteatr (Teatr Rzymski), gdzie spotkali się św. Piotr i setnik Korneliusz. Możemy mówić, za św. Łukaszem, że tutaj Ewangelia weszła w świat pogański. Imponujące wrażenie robiły ruiny Hippodromu a zwłaszcza kamień z napisem - Tyberiuszowi Poncjusz Piłat.

Z Cezarei Nadmorskiej udaliśmy się do Hajfy, blisko 300-tysięcznego miasta położonego nad Morzem Śródziemnym. Jest to największy port pasażerski i przeładunkowy Izraela. Funkcjonuje charakterystyczne powiedzenie, że „Jerozolima się modli, Tel Aviv bawi a Hajfa pracuje”. W Nazarecie zwiedzaliśmy piękną bazylikę franciszkańską z basenem chrzcielny –

baptysterium pamiętającym czasy judeo-chrześcijańskie. Widoczne są tam pozostałości posadzki bizantyjskiej i zarys murów kościoła z czasów krzyżowców. Obecna bazylika z 1955 roku ma kształt odwróconego kwiatu lili. Jakże charakterystyczne są różne wizerunki Matki Bożej. Mozaika M. B. Kozielskiej jest swoistym polskim wotum za uratowanie z niewoli sowieckiej. Między wieloma przedstawieniami Matki Zbawiciela jest również mozaika Matka Boskiej wykonanej przez Japończyków wizerunek jest utworzony z prawdziwych pereł. Funkcjonuje sanktuarium św. Józefa (Świętej Rodziny), nazywane Sanktuarium Dobrego Ojcostwa. Św. Józef to Abba - Ojciec – ten który rozpoznał wolę Bożą i ją realizował. Nazaret w języku oryginalnym oznacza: *najpiękniejszy kwiat*. I rzeczywiście można powiedzieć że z tego miasteczka pochodzi najpiękniejszy kwiat Ziemi - Maryia. Z Nazaretu udaliśmy się do Kany Galilejskiej, tam w trakcie Mszy Św. dziewięć par małżeńskich z naszej wyprawy odnowiło swoje zaślubiny. Było to naprawdę niesamowite przeżycie, wyciskające łzy nawet małżeństwom z dużym stażem. Wieczorem spotkała nas kolejna niespodzianka. Statkiem przemierzyliśmy wody Jeziora Galilejskiego zwane również Tyberiadzkim. Ten akwen o głębokości do 50 m jest położony 200 m p.p.m. Czwartkowe eskapady zapoczątkowała Góra Tabor (585 m n.p.m.), gdzie dokonało się Przemienienie Pańskie. Święty Łukasz mówi o tym fakcie i przytacza słowa Boga Ojca: „To jest mój Syn wybrany, jego słuchajcie”. W tym miejscu znajdowały się kolejne świątynie, łącznie było ich cztery. Centralna nawa świątyni miała kształt namiotu. Przemieszczając się autokarem mijaliśmy m.in. Magdalenę, związaną z postacią Św. Marii Magdaleny; podziwialiśmy drzewa bananowca.

Duże wrażenie, myślę, że na wszystkich pielgrzymach zrobiła na nas Góra Błogosławieństw z piękną świątynią i tabernakulum usytuowanym w posadzce. O ośmiu Błogosławieństwach Bożych wspomina św. Mateusz Ewangelista. Przeżyliśmy wtedy osobiście bardzo zastanawiające nas wydarzenie, dające wiele do myślenia. W tej świątyni złożyliśmy intencję za nasze dorosłe już dzieci oraz za zmarłego brata Jana. Chcieliśmy spełnić prośbę Mamy, by w Ziemi Świętej została odprawiona Msza Święta za jej syna, mego brata. Niestety, wszystkie intencje Księdza Leszka i księdza Wojciecha były już wcześniej ustalone w we własnych parafiach. Prawie natychmiast po fakcie wrzucenia kartki za kratki w posadzce świątyni spotkaliśmy księdza franciszkanina z dalekiego Ekwadoru, Polaka, który spełnił naszą prośbę. Następnego dnia w Jerycho odprawił on Mszę świętą za ś.p. Jana, w czasie, kiedy przechodziliśmy Via Dolorosa, Drogą Krzyżową ulicami Jerozolimy. Kolejnym etapem było Kafarnaum, znane z licznych uzdrowień dokonanych przez Chrystusa. Zwiedzamy tam Dom Świętego Piotra, podziwiamy insule, wysepki archeologiczne oraz synagogę, tj. żydowski dom modlitwy.

Piątkowy dzień był przeznaczony na zwiedzanie świętego miasta Jeruzalem. Szereg kościołów, w tym Bazylika Grobu Bożego, gdzie byliśmy dwukrotnie, a trójka dziewcząt również na całonocnym czuwaniu. W tym szczególnym dla wszystkich chrześcijan miejscu kładliśmy swoje dewocjonaalia, aby zostały w ten sposób uświęcone. Tu zrozumieliśmy, niejako namacalnie, na

czym polega sens modlitwy o jedność chrześcijan. Nadal obowiązuje edykt sułtana w sprawie kultu religijnego i korzystania z tej świątyni. Prawosławni /zarządzający formalnie obiektem/, katolicy /franciszkanie/, wyznawcy obrządku ormiańskiego i koptyjskiego nie mogą się dogadać w tych sprawach. W tej sytuacji nadal obowiązuje status quo z XIX wieku a otwieranie i zamykanie świątyni nadzoruje Arab – muzułmanin. Wielkim przeżyciem była dla nas Droga Krzyżowa /Via Dolorosa/ prowadząca ulicami Jerozolimy. Wśród czytających stacje Drogi Krzyżowej znalazł się również niżej podpisany. Mogliśmy wczuć się w czasy sprzed dwóch tysięcy lat i wyobrazić Mękę Pana Jezusa, idącego ulicami tego miasta wśród straganiarzy i zwykłych przechodniów. Odmawiając teraz poszczególne tajemnice Różańca Świętego identyfikujemy się z miejscami i śladami naszego Zbawiciela na tych terenach. Sobota /8.07./ była praktycznie ostatnim dniem naszego pobytu na Bliskim Wschodzie. Mogliśmy zobaczyć dzieło sióstr zakonnych , które opiekują się dziećmi wojny na Górze Oliwnej. Tam uczestniczyliśmy we Mszy Świętej, składając też swoje cegiełki na ten zbożny cel. Jadąc nad Morze Martwe podziwialiśmy zarysy góry na której mieściła się twierdza Masada /gdzie obrońcy popełnili zbiorowe samobójstwo/. Obecnie tam odbywają się przysięgi wojsk państwa Izrael./ *"Masada drugi raz nie padnie"*/. Kąpiel w Morzu Martwym, gdzie nic nie może żyć z fauny i flory, dostarczyła wiele emocji. Na pamiątkę zbieraliśmy grudki toksycznej soli, /zawierającej m.in. trujące siarczany/, ale pomocnej dla sprawności naszych nóg. Ostatnie godziny spędziliśmy ponownie w egipskiej Tabie, skąd odlecieliśmy do Warszawy czarterowym Boeingiem 737-400, dowodzonym przez kapitana Zbigniewa Otockiego.

Cieszę się, że cało i w komplecie docieraliśmy do kolejnych miejscowości Bliskiego Wschodu, aby podziwiać niesamowite obiekty sakralne . Na ogół dopisywało nam zdrowie. Zatoka Akaba nie wszystkich potraktowała jednakowo. Kilku pływaków zostało niezbyt miło potraktowanych przez jeżowce, które boleśnie kaleczyły swoimi igłami. Tylko niektórych z nas dosięgła tzw. zemsta faraona tj. sensacje żołądkowe spowodowane specyficzną dla tropiku florą bakteryjną zawartą w miejscowych pokarmach. Mieliśmy zresztą pewien komfort, gdyż w naszym gronie była też przedstawicielka świata lekarskiego pani dr Bożena, zawsze z uśmiechem śpiesząca nam na ratunek. Była to okazja do osobistych refleksji nad własnym życiem, wyciszenia się i szukania natchnienia w miejscach uświęconych osobą Jezusa Chrystusa. Dla wielu z nas, bez żadnej przesady, była to prawdziwa pielgrzymka życia. Z zapowiedzi ks. proboszcza Leszka Struka wynika, że kolejna parafialna pielgrzymka do Ziemi Świętej połączonej tym razem ze zwiedzaniem Jordanii odbędzie się za 5 lat, w 555 rocznicę powstania naszej parafii.

Józef Waczyński

P. S.

Zainteresowanych zapraszamy do obejrzenia ponad 200 zdjęć z pielgrzymki z zakładce: Galeria